

Skoczeń-Nowicka, Ewa

Aleksander Moldenhawer (1840-1909)

Rozprawy z Dziejów Oświaty 44, 49-74

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



EWA SKOCZEŃ-NOWICKA

ALEKSANDER MOLDENHAWER
(1840–1909)

Druga połowa XVIII i początek XIX wieku to okres dynamicznego rozwoju myśli penitencjarnej. Przyniósł on powstanie systemów więziennych podporządkowanych zasadzie, że celem kary pozbawienia wolności nie może być odwet na przestępcy, ale przede wszystkim jego poprawa.

Jednym z najwybitniejszych prawników, reformatorów więziennictwa i propagatorem idei opieki w XIX wieku był Aleksander Moldenhawer. Urodził się w 1840 r. w Warszawie. Pochodził z rodziny norweskiej. Odbывał studia prawnicze w Petersburgu i dodatkowo w Moskwie, gdzie uzyskał stopień kandydata praw. Aplikację sądową rozpoczął w roku 1861, a w 1867 został asesorem Sądu Policji Poprawczej dla miasta Warszawy. Awansując dalej doszedł w r. 1874 do stanowiska podprokuratora tego sądu. W związku z reformą i rusyfikacją sądownictwa w Królestwie Polskim mianowano A. Moldenhawera członkiem sądu okręgowego w Warszawie. Pozostał na tym stanowisku aż do śmierci.

W latach sześćdziesiątych A. Moldenhawer zapoznał się gruntownie z literaturą naukową, głównie niemiecką i francuską dotyczącą więziennictwa i zwiedził wiele więzień na zachodzie Europy. Na tej podstawie opracował dzieło *O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych*. Opowiedział się w nim za systemem tzw. pensylwańskim polegającym na zupełnym odosobnieniu więźniów, z wyjątkiem nieletnich. Uzasadnił, że system ten najbardziej odpowiada istocie kary i jej celom osiąganym przez odstraszenie i poprawę przestępcy, dopuszczał jednak pewne modyfikacje w jego zastosowaniu w celu wychowania i kształcenia więźniów (m.in. w nauce ekonomii) oraz wymogów humanitarnych. Jego uzupełnieniem miało być przedterminowe zwalnianie więźniów wykazujących poprawę, a następnie otoczenie ich opieką przez patronów, dzisiejszych kuratorów sądowych. Mieli się oni rekrutować spośród członków Stowarzyszenia Opieki nad Zwalnianymi Więźniami. Program takiego stowarzyszenia przedstawił w obszernej publikacji na łamach „Przeglądu Sądowego” (1869). System progresywny uważał za pozbawiony konsekwencji, choć przyznawał, że przynosi niekiedy dobre wyniki, jak na przykład w Irlandii.

Dużo uwagi poświęcał więzieniom w Królestwie Polskim, przedstawiając dokładnie ich urządzenie oraz projekty i próby reform. Podkreślał zasługi Fryderyka Skarbka, dzięki któremu powstały pierwsze w Polsce więzienia celkowe. Swoją pogląd o wyższości odosobnienia nad innymi systemami więziennymi podkreślał do końca życia, chociaż z biegiem czasu miał więcej zrozumienia dla odchyleń od niego w kierunku progresji penitencjarnej.

Aleksander Moldenhawer bardzo dużo publikował, nie tylko w czasopiśmie specjalnych, ale i ogólnych, jak „Niwa”, „Kraj”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wiek”. Od założenia w r. 1873 „Gazety Sądowej Warszawskiej” był jej stałym współpracownikiem. Poruszał tematy z teorii i praktyki karnej, głównie dotyczące wykonania kary więzienia, prawa penitencjarnego, nieletnich, organizacji i zjazdów międzynarodowych. W 1869 wydał rozprawę p.t. *O stowarzyszeniach, mających na celu opiekę nad uwolnionymi z więzień*, a w latach 1889–1905 opublikował szereg ważnych artykułów w „Gazecie Sądowej”. Jednym z pierwszych był referat przygotowany na zjazd Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego zatytułowany *Czyli prawo państwa do wychowania dziecka z urzędu należy uczynić zależnym od spełnienia przezeń wykroczenia*. Po trzech latach (1892) opublikował rozprawę p.t. *Kilka uwag z powodu książek i broszur, dotyczących nieletnich*. W 1900 r. zamieścił sprawozdanie z działalności stowarzyszenia Howarda i ze Zjazdu Kryminologów w Budapeszcie. W 1902 r. opublikował dłuższy artykuł o Towarzystwie Opieki i Ocaleniu Dzieci w Wiedniu.

W jednym z artykułów, zamieszczonym w roku 1905 w „Gazecie Sądowej” pt. *Małoletni przestępcy, domy poprawy i probation officers*, nawiązywał do Stowarzyszenia Howarda, z którego to autor nieomal rokrocznie zamieszczał szczegółowe recenzje. Do artykułu tego wykorzystał prace nadesłane przez generała Brinkerhoffa z Ohio, który był przez długie lata, prezesem Stowarzyszenia Więziennego w Nowym Jorku. A. Moldenhawer wykazywał, że w ostatnich latach amerykańska opinia publiczna gorąco popierała uwalnianie warunkowe zamiast uwięzienia za pierwsze popełnione przestępstwo przez nieletnich i pełnoletnich.

Dużo zawdzięczano współdziałaniu z *probation officers*, (opiekun sądowy, kurator), których misja polegała na „czuwaniu”, najpierw nad tym, aby warunki korzystających z uwolnienia warunkowego były ściśle zachowane, a następnie na ułatwieniu wszelkimi środkami dobrego ich wykonania. W razie nie spełnienia tych warunków, agenci *officers* mieli uwolnionego ponownie osadzić w więzieniu.

Korzyść systemu próbnego, polegała na tym, że w przeciwieństwie do uwięzienia, nie oddzielała zatrzymanego od jego ogniska rodzinnego, które przez to, pozbawione byłoby czasowo źródła utrzymania. Skazani, którzy skorzystali z tego systemu, bardzo rzadko po raz wtóry stawali przed sądem¹.

¹ J. Nowodworski, *Wspomnienia pozgonne*, „Gazeta Sądowa”, 1909, nr 19, s. 283–285.

A. Moldenhawer do końca życia występował przeciwko karze śmierci i karom cielesnym. Podkreślał szczególnie elementy celowości i użyteczności kary. Aleksander Moldenhawer nie przyjmował nigdy tezy o przestępcach niepoprawnych; uważał, że człowiek „nie rodzi się ani złym, ani dobrym”, lecz wpływają na to przede wszystkim warunki życia społecznego².

Szczególne wiele uwagi poświęcał Moldenhawer kwestii walki z przestępczością nieletnich. Był jednym z założycieli i członkiem zarządu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. O zakładach i systemach wychowawczo-poprawczych publikował w „Przeglądzie Sądowym” liczne studia, między innymi obszerny artykuł informacyjny: *O zakładach dla nieletnich przestępców i dzieci potrzebujących opieki*, w którym przedstawił historię i funkcjonowanie tych zakładów w różnych krajach Europy i w Ameryce. Podkreślał ogromne osiągnięcia Szwajcarów, którzy wypracowali efektywny system znany dzisiaj jako rodziny zastępcze³.

W r. 1884 z udziałem Moldenhawera zawiązano Towarzystwo Opieki Nad Ubogimi Matkami oraz ich Dziećmi. W związku z powstaniem Towarzystwa wyszło pod jego redakcją zbiorowe dzieło *Niedole dziecięce* (1887), a także praca pt *O opiece u nas nad dziećmi* (1890). Dawały one przejmujący obraz nędzy, zwłaszcza dziewcząt, matek i ich nieślubnych dzieci.

A. Moldenhawer apelował do zamożnej części społeczeństwa aby uczestniczyła „w utrzymaniu przy życiu i należyтым zdrowiu niższych⁴. Występując przeciw osadzaniu nieletnich przestępców razem z dorosłymi, opowiadał się za tworzeniem dla nich osobnych zakładów, jak np. w Studzieńcu. A. Moldenhawer był członkiem i działaczem kilku innych warszawskich organizacji filantropijnych i społecznych. Z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, w którym pełnił funkcję prezesa rady nadzorczej. Brał też czynny udział w założeniu Towarzystwa Prawniczego w Warszawie (1907). W r. 1908 powołano go na członka czynnego Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Jako jeden z nielicznych Polaków działał w międzynarodowym ruchu organizacyjno-naukowym prawa karnego. W końcu XIX i na początku XX wieku należał do Société Générale des Prisons w Paryżu i brał aktywny udział w kongresach penitencjarnych w Rzymie (1885), w Petersburgu (1890) i Brukseli (1900).

Od założenia Związku Prawa Karnego 1889 był jego członkiem. Na I Kongresie tego związku w Brukseli był jednym z wiceprzewodniczących i referował zagadnienie określania wieku odpowiedzialności nieletnich. Jego referat na kongres w Petersburgu dotyczył pozbawienia władzy rodziców i opiekunów mających

² *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1976, t. XX/1, s. 615.

³ S. Milewski, „Prawo i Życie”, Warszawa 1990, s. 70.

⁴ *Ibidem*.

zgunny wpływ na dzieci. Brał także udział w VII Kongresie w Lizbonie. Pozostawał w stałym kontakcie z wieloma uczonym zagranicznymi, od których otrzymywał na bieżąco materiały dotyczące rozwoju nauki prawa karnego i reform penitencjarnych. Od r. 1906 należał do komisji powołanej przez IV Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich w Krakowie.

A. Moldenhawer zmarł podczas pobytu w Krakowie 29 IV 1909 r. i tam został tymczasowo pochowany. W czerwcu 1910 r. sprowadzono jego zwłoki do Warszawy i złożono w rodzinnym grobie na Cmentarzu Powązkowskim.

A. Moldenhawer był żonaty od r. 1886 z Anielą Janiną Marią Korab Ostrowską. Pozostawił dwóch synów: Józefa Franciszka Roberta prawnika, i Konstantego Włodzimierza, oraz córką Marię Magdalenę Julię⁵.

A. MOLDENHAWER O SYSTEMIE WIĘZIENICTWA W XIX WIEKU

Kara więzienia została nazwana karą doskonałą, jest prosta, a więc dobrze rozumiana i pojmowana przez każdego i da się ją zastosować do każdego wieku. Jeszcze jedną zaletą kary więzienia jest to, że daje możliwość poprawy, czego nie znajdujemy w którejkolwiek z kar cielesnych. „Oto cel naszego uwięzienia: jest nim poprawa”⁶. Wysokość kary powinna odpowiadać stopniowi winy. Celem kary jest wznowienie naruszonego porządku tak w duszy przestępcy jak w społeczeństwie, cel zarówno moralny i sprawiedliwy jak praktyczny i pożyteczny. Kara więzienia, a mianowicie więzienia celkowego (odosobnionego) łączy w sobie dwa prawa – poprawę i odosobnienie. Inne systemy więzień nie mówiąc już o więzieniach dawnych czasów nie zmieniły w sobie elementu poprawy, a wprost przeciwnie. Więzienia w dawnych czasach były siedliskiem zepsucia, piekłem na ziemi. Zadaniem ich było wzbudzać strach i obawę⁷.

A. Moldenhawer pisze o dwóch rodzajach więzień: ze wspólnotą przestępców i z ich rozdziałem. We wspólnocie więźniowie pozostają w ciągłym i nieustannym ze sobą związku i stosunkach, podczas nocy w sypialniach i podczas dnia w pracy. Nieprzystojne rozmowy, żarty czasami piosenki bezwstydne, wszystko to kwitło i rozwijało się we wspólnocie na ogromną skalę: próżniactwo, które było przyczyną zbrodni stawało się jej nagrodą, uwięzieni, żeby rozzerwać się wśród długich dni, opowiadają sobie nawzajem swoje przygody, swoje występki, swoje sukcesy, tworzą nowe pomysły. Rozmowy podobne wzmacniają ich zbrodniczość, podtrzymują w złem starszych i usuwają to co by mogło pozostać z obaw z żalu, z resztek wstydu w duszy najmniej zepsutych⁸. Oprócz tego wspólnota nie daje możliwości indywidualnego obchodzenia się

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ M. C z e r w i e c, *Więzienioznawstwo. Zarys rozwoju więziennictwa*, Warszawa 1958, s. 111.

⁸ *Ibidem*, s. 125

z więzieniem. Przeszkadza w kontaktach z przełożonymi i urzędnikami więzienia, w odkryciu chorób, gdyż doktor w tak dużej masie ludzi nie może wychwycić słabych czy to na umyśle, czy to na ciele. Często ci słabi są przedmiotem przesładowań i żartów tych, którzy poznają że mogą się z nimi bezkarnie drażnić. Najśmielsze przestępstwa spełnione w towarzystwie kielkują w więzieniach ze wspólności, gdzie jedni drugich ośmielają, podżegają, podtrzymują⁹. Coś takiego nie może się przytrafić w więzieniach z odosobnieniem.

Po raz pierwszy system celkowy wprowadzono w roku 1775 w więzieniu w Gandawie, (dziś we Flandrii, należącej do Belgii). W Stanach Zjednoczonych pierwsze więzienie tego typu założono pod Filadelfią w roku 1790, a dwa kolejne, tylko bardziej okazałe powstały w 1827 r. w tym samym miejscu. Zakładając je wierzono w autonomiczne odrodzenie moralne więźniów poprzez absolutną samotność. Dbano o to, aby więźniowie jak najmniej widzieli twarze ludzkie, pozostawiano ich w samotnej celi z biblią w ręku. Jednak mijało się to z celem, ponieważ wszyscy prawie byli wówczas analfabetami. Mogli więc jedynie o swojej winie rozmyślać w ciszy i tą drogą w myśl intencji twórców systemu przeobrażać się moralnie¹⁰. A. Moldenhawer pisząc o systemie odosobnienia uprzedza, że było ono przedstawiane w różnych formach, jako bezwzględny i ścisły rozdział więźniów tak, aby jeden o drugim nic nie wiedział. Jako środek odstraszający, jako najboleśniejszy rodzaj kary. Jako że, przeprowadzana z całą ścisłością, sprawia przestępcy taki ból jak żadna inna kara pozbawienia wolności. Jednym z penitencjarystów XIX w., który był zdecydowanym przeciwnikiem systemu pensylwańskiego był Ksawery Potocki. Zwalczając absolutne odosobnienie mówił: „Zamknięcie osobne oddala ludzi od zepsucia się wśród innych, zwraca ich do zastanowienia nad sobą i do wzbudzenia żalu, a stąd chęć do poprawy, lecz gdy trwa zbyt długo traci zbawienny swój skutek i wtrąca samotnego w nieczułość, rozpacz lub pomieszenie”¹¹. Kolejnym przeciwnikiem tego systemu był również Mirosław Nakwaski. Zwiedził on wiele tego typu zakładów i krytykował ten system pisząc, iż więźniowie korzystali tylko z półgodzinnego spaceru, toteż wyglądali blade i chorobliwie, a smutek wryty na ich twarzach budził litość i współczucie.

System ten miał zarówno przeciwników, jak i wielu zwolenników. Sam autor gorąco popierał ten rodzaj kary, uważając odosobnienie za system poprawy. Istotą odosobnienia jest wywołanie u przestępcy żalu, skruchy, zastanowienia nad sobą, a sprzyjające temu warunki jak cisza, brak zupełny zajęć, wpływ samotności, religijne oddziaływanie, mogły być pomocą w osiągnięciu zamierzonego celu. Zdaniem Moldenhawera należałoby jednak zapewnić więźniom odwie-

⁹ *Ibidem*, s. 34

¹⁰ *Ibidem*, s. 46

¹¹ *Ibidem*, s. 45

dziny zacnych ludzi, czytanie pożytecznych książek i pracę. Samotny więzień, musi mimo woli wracać do przeszłości, zastanawiać się nad obecnym swym położeniem, powodami swego występku. Natomiast przebywając razem z innymi przestępcami wśród pokus i gwaru najlepsze nauki na nic by się przydały¹². Jak pisze autor wszyscy najznakomitsi pisarze nazywają odosobnienie karą poprawy, a zakłady według niej urządzone – zakładami poprawy. Z karą celkowego więzienia łączono największą szansę poprawy. Jednak samo zamknięcie winnego byłoby zbyt dręczącą karą, która nie pociąga za sobą poprawy, a częściej dalszą demoralizację uwięzionego. Jak pisze Moldenhawer nie może być mowy w tym systemie o zamykaniu człowieka w czterech gołych ścianach, „bo przestępca nie zrywa z całym światem, ale nie ma zetknięcia z równymi sobie, z towarzyszami swojego więzienia czy występku. Należy tak pracować, aby odjąć uwięzionym chęć popełnienia występku i naprowadzić go na drogę moralnego życia”.

Podkreślał, że tylko odosobnienie daje rękojmię zapewniającą skuteczność środków poprawy bo: „przez nią usuwa się przeszkody oddziaływania bardziej upadłych na mniej zepsutych,

- ono zachowuje szlachetne uczucia godności uwięzionego, który w celach ma te korzyści, że nie jest rzucany w towarzystwo innych może gorszych od niego zbrodniarzy,
- ono gdy należycie poparte będzie, może więźnia przywieść do rozmysłu i żalu,
- ono ułatwia skuteczność tych elementów, jakie podług poprzednich wskazówek zdolne są przez rozmowy rozbudzić lepsze w więźniu uczucia,
- nareszcie odosobnienie pozwala używać stosownych do poprawy środków w miarę różnej indywidualności uwięzionych”¹³.

Istotą odosobnienia jest „przeszkadzanie wszelkiemu porozumiewaniu się przestępców, ułatwienie kontaktu z osobami nieposzlakowanymi, i traktowanie każdego więźnia indywidualnie. Jednak więzień nie ma się czuć samotny. Odwiedziny urzędników zakładowych, duchownych, lekarzy, nauczycieli, członków dobroczynnych towarzystw a nawet z pewnymi ograniczeniami osób najbliższych uwięzionemu, łączyły go silnie z zewnętrznym światem, ale ludzi prawych nie przestępców”¹⁴. Zdaniem Moldenhawera, system pensylwański zasługuje na uznanie ponieważ „przeszkadza bezwarunkowo szerzeniu się zepsucia, moralnej i cielesnej zarazy, godność człowieka nic na tym nie cierpi, ani kajdanami, ani męczącymi i dręczącymi innymi sposobami, ale po prostu ścianami celki przegrodzony od innych. Nie może się zmawiać na złe, do ucieczki, do

¹² A. Moldenhawer, *O przeprowadzeniu odosobnienia*. s. 25.

¹³ *Ibidem*, s. 94, 109

¹⁴ *Ibidem*, s. 145

groźnych lub złośliwych wybryków. Z samej celki da się wytworzyć miejsce zbawienia, potępienia, lub męki”¹⁵.

System auburnski

Obok systemu pensylwańskiego ukształtował się system auburnski. Polegał on na odosobnieniu więźniów w ciągu nocy. A. Moldenhawer był jego przeciwnikiem. Uważał za mało wychowawcze „odstraszanie” i zmuszanie przestępców do uczciwej pracy tylko po to, aby mogli opłacić koszt utrzymania w więzieniu. Tym bardziej, że prace odbywały się we wspólnych warsztatach z zachowaniem milczenia. „Tak, że jedno słówko, znak, jedno spojrzenie uśmiech uwięzionego srogą odkupia się karą”¹⁶. Kary cielesne również miały uboczne następstwa. „Bo choć więźniowie jak dzikie, a jednak dobrze wytresowane zwierzęta ulegali przemocy i strachowi, to jednak albo popadali w jakąś obojętność, apatię, albo co gorzej stawali się chytrymi, lub wreszcie dzikimi. Zniechęcenie, gorycz, rozpacz i wściekłość powstaje w sercu prześladowanego na każdym kroku więźnia”¹⁷. Również system auburnski, mimo, że ograniczał do połowy bezwzględne osamotnienie okazał się niewystarczającym rozwiązaniem i nie uchronił się on od szkodliwych skutków. Sprzeczny z naturą ludzką nakaz absolutnego milczenia, którego naruszenie pociągało surowe kary dyscyplinarne wniósł nowy reżim w odbywaniu kary.

Ogólna koncepcja urządzania więzień i przeprowadzania kary

A. Moldenhawer w części trzeciej swojej książki *O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych*, opisuje panujący system więzienny w różnych krajach. Ujawnia przy tym swoje stanowisko, dając propozycje urządzania więzień w Polsce. Uważa, że uwięzionego należy traktować w taki sposób, aby roztoczyć nad nim dwa rodzaje opieki: fizycznej i moralnej. „Przestępca uwięziony, nie ma możliwości rozporządzania samym sobą, warunki utrzymania, fizycznego bytu, troskanie się o pokarm, mieszkanie i odzież, bierze na siebie państwo, a że człowiek nie tylko fizycznie żyć i vegetować, ale moralnie kształcić się powinien, więc i to odrodzenie jego i zapewnienie mu życia wyższego, duchowego także państwo poprzez zarząd więzienny przyjąć na siebie musi koniecznie”¹⁸.

Wypowiadając się na temat samego usytuowania więzień autor uważa, że powinno się je budować na terenach piaszczystych, a nie na zbyt wodnistych, bo wilgoć rozwija choroby w uwięzionych, do czego skłonni są już oni sami z samego

¹⁵ Por. M. C z e r w i e c, *Więzioznawstwo*, s. 67.

¹⁶ A. M o l d e n h a w e r, *O przeprowadzeniu odosobnienia...* cz. II, Warszawa 1866, s. 132.

¹⁷ *Ibidem*, s. 136

¹⁸ A. M o l d e n h a w e r, *O przeprowadzeniu odosobnienia...* cz. III, Warszawa 1872, s. 4.

sposobu życia, jakie prowadzą. Więzienie powinno być urządzone niedaleko jakiegoś większego miasta, dla łatwego dostarczania żywności i wszystkich potrzebnych rzeczy. Zakład wraz z niezbędnym zapleczem powinien być otoczony murem. Ważną rzeczą jest umożliwienie uwięzionym dostępu do świeżego powietrza, dlatego należy budować w tym celu specjalne podwórka.

A. Moldenhawer przytacza w tej kwestii opracowany przez Fryderyka Skarbka projekt wzorowego więzienia celkowego, który uwzględnił w swym planie budowę takich właśnie podwórek. „W takich podwórkach, mniejsza o to jakiego systemu, więzień powinien codziennie po godzinie albo dwie, używać spaceru, do tego za konieczne jest urządzenie na takich podwórkach i placach wewnątrz więzień - gimnastyki” pisał¹⁹.

Urządzanie samych celek w systemie odosobnienia było według autora sprawą dużej wagi, ze względu na to, że więzień spędzał tam cały swój czas, a także pracował. Potrzeba było dostatecznej przestrzeni, dostępu do powietrza, światła, na podłodze zalecał posadzki dębowe. Co do koloru ścian przeważnie malowanych na biało, Moldenhawer proponował raczej kolorowe, np. zielone, gdyż biały „przyciąga” brud i źle oddziałuje na wzrok. Równie ważną rzeczą było założenie ogrzewania w więzieniach, i oświetlenie ważne „pod dwoma względami a mianowicie, doglądu i nadzoru, jako też pracy”²⁰.

W trosce o postawę religijną uwięzionych, Moldenhawer zalecał budowanie dla nich kościołów. Będąc wiernym swoim przekonaniom co do słuszności systemu odosobnienia, podzielał zdanie zagranicznych reformatorów, aby w kościele również zachować separację więźniów ponieważ, „jedna chwila mogłaby zepsuć owoc długich trudów”. Uważał, że w kościele więźniowie nie będący rozdzieleni, spiskują korzystając z ogólnej uwagi skierowanej na nabożeństwo. Dlatego za przykładem innych zalecał budowanie osobnych miejsc tzw. „stalli”. Więźniowie mają przed sobą ołtarz, ambonę i księdza, natomiast nie skupiają uwagi nawzajem na sobie. Autor mimo wielu krytyk tego przedsięwzięcia nie widzi w nim nic zdrożnego, pisze on: „Wszakże i niewidomy wprowadzony do kościoła ma świadomość wspólnoty. Stawiane zarzuty jakby podobne stalle przeszkadzały nabożeństwu, niweczyły jego dobroczynne wpływy, niema najmniejszej siły, sam więzień w obliczu Boga ze łzami skruchy w oczach nie potrzebuje kryć przed nikim swoich uczuć i być narażonym na szyderstwo swych zepsutych towarzyszy”²¹. Również szkoła w więzieniach podobnie jak kościół, powinna zajmować osobne miejsce, specjalnie na ten cel przygotowane z oddzielnymi siedzeniami „stallami”. Podnosząc sprawę lazaretów, autor uważa, że lekkie dolegliwości należy leczyć w celkach, jednak gdy choroba nie przemija

¹⁹ *Ibidem*, s. 31

²⁰ *Ibidem*, s. 42

²¹ *Ibidem*, s. 68

i staje się groźna, lub gdy zagraża umysłowi przestępcy i może to być wynikiem odosobnienia, wówczas należy uwięzionego niezbędnie z celki usunąć. W wyjątkowych przypadkach jest za urządzaniem wspólnych lazaretów przy zakładach celkowych.

O ubraniu więźniów pisze, że ma być co do kroju u wszystkich jednako- we, wygodne i tanie, inne dla mężczyzn, inne dla kobiet. Stosowne do pory roku. Wszystko co tylko uwięzionego poniża, czy w oczach innych, czy własnych, należy usunąć. O wyżywieniu wypowiada się następująco, wiedząc jaka była sytuacja w więzieniach, apeluje aby kary więziennej nie zmieniać w karę głodowej śmierci: człowiek zgłodzony nie zechce, a nawet nie może ulec wpływom moralizującej poprawy²². Pożywienie więźniom powinno być udzielane w takiej ilości, jakie są niezbędne do utrzymania ich życia, zdrowia i sił roboczych. Ilość strawy powinna być normowana według ciężkości wykonywanej pracy i rodzaju zajęć.

Zarząd więzienny, zdaniem A. Moldenhawera, powinien być w liczbie odpowiadającej wielkości więzienia i rodzaju przyjętych prac, w systemie celkowym liczba ta powinna być większa niż w więzieniach wspólnych. Najważniejszą postacią jest nadzorca, gdyż to on ma największą styczność z uwięzionym. Obsadzenie tego miejsca i wybór człowieka musi być z nadzwyczajną starannością. Niezwykła energia i sprężystość, a najgłówniej zdolność i powołanie winny się w nim łączyć z ludzkim, czułem i poczciwym sercem. Obszerne doświadczenie, jasny pogląd, głęboka znajomość ludzkiej natury mają być koniecznymi przymiotami tego urzędnika²³.

Obok nadzorcy ważne miejsce w systemie więziennym zajmować powinien kapelan. Jego zadaniem powinno być podniesienie moralne i duchowa poprawa. Kapelan nie powinien mieć żadnych innych zajęć, żadnego innego poza murami powołania: „podbić sobie serca, usidlić je niejako, przywiązać do siebie oto jego obowiązek, cel jego dążeń i usiłowań”²⁴. Władza wybierając kapelana powinna zwracać uwagę na jego wcześniejsze doświadczenie w tej dziedzinie.

Równie ważną postacią był nauczyciel: to co kapelan z sercem przestępcy, to nauczyciel powinien dokonać z jego umysłem. Nauczyciel ma nie tylko wykładać w szkole, ale ma odwiedzać więźniów w samotnych ich celkach, musi więc posiadać przymioty podobne do kapelana, a więc zręczność pozyskiwania sobie ufności, podbijania serc, poznawania ludzi. Powinien mieć na uwadze, że tych których uczy, „to nie młode dzieci z żywym pojęciem, chciwym wiedzy umysłem, ale po większej części starzy lub dojrzały, zmęczeni częstokroć pracą, z ciężkim objęciem, z pewną niechęcią nieraz uprzedzeniem do nauki, wydającej

²² *Ibidem*, s. 68

²³ *Ibidem*, s. 99.

²⁴ *Ibidem*, s. 104.

się im niemiłą, niesmaczną i nieodpowiednią a przynajmniej bezużyteczną strawą²⁵. Nauczyciel powinien umieć zaciekawić, postępować ostrożnie małymi krokami, rozwijać myślenie, wzywać do samodzielności, nie przeciążać zbyt wielu umysłów. Jego przymiotami powinno być doświadczenie i prawdziwe poświęcenie.

Autor ubolewa, że większość prawodawstw karnych traktuje pracę więzienną za rodzaj męczarni, za „gatunek udręczenia”. Więźniów zatrudnia się do bardzo ciężkich prac. Bywa, że są oni traktowani jak maszyny lub pociągowe zwierzęta. Państwo wysyła często na niechybną, powolną śmierć ciężkich przestępców, czerpiąc z tego zyski²⁶.

Moldenhawer sądził, że więźniowie „pracować muszą koniecznie, jest to zasada, próżniactwa system nasz nie zna, nie przypuszcza, lecz do pracy nie należy zmuszać²⁷”. Wszelkie zaś kary, kij, różgi, przymus głodowy, lub inne podobne środki nie są dobrym rozwiązaniem. Jak pisze autor system odosobnienia nie potrzebuje takich środków. Do zachęcania i skłaniania uwięzionego do pracy przyczynia się często wewnętrzna, duchowa potrzeba. W samotnej celce więzień będzie chciał czymś się zająć, na początku może podchodzić z niechęcią, ale z czasem rozbudzi się w nim chęć i popęd do pracy. Natomiast w więzieniach wspólnych rozrywka, towarzystwo, sam widok ludzi mogą wywołać w przestępcy opór i niechęć do pracy. Dręcząca nieznośna nuda, cisza, przemagają największych próżniaków. Długo bez żadnego zajęcia nikt nie wytrzyma w celce. Dlatego praca, szczególnie w systemie celkowym jest nie karą, lecz nagrodą i potrzebą²⁸.

W więzieniach powinny być biblioteki, które by dostarczały uwięzionym pożytecznych książek do czytania, szczególnie w więzieniach celkowych jest to niezbędne, gdyż książki muszą zastępować towarzystwo, w celce bronią od niedorzecznych wyskoków, nudą, odświeżają, rozweselają, budzą i karmią umysł, dają wątek dla myśli, uzupełniają naukę w szkole²⁹.

A. Moldenhawer miał świadomość, że kary w więzieniu są niezbędne, że bez nich w więzieniu się nie obejdzie. W więzieniach celkowych wystarczy ciemny areszt, jednak nie może być on dłuższy niż 24, a najdłużej 48 godzin. Co do kar cielesnych to jest ich przeciwnikiem. Są one sprzeczne z zasadami i ideą odosobnienia. Uważa, że kary cielesne nie poprawią upadłych moralnie, są niemoralnym środkiem. Ubolewał nad przyjęciem do projektu więzień poprawczych Cesarstwa, między innymi kary chłosty.

Jeśli zaś chodzi o system nagród, stosowano w niektórych prawodawstwach, nagrody, polegające na pewnych moralnych korzyściach takich jak: zażywanie taba-

²⁵ *Ibidem*, s. 110.

²⁶ *Ibidem*, s. 155.

²⁷ *Ibidem*, s. 154.

²⁸ *Ibidem*, s. 155.

²⁹ *Ibidem*, s. 160.

ki, palenie tytoniu. Te przywileje mieli więźniowie za dobre sprawowanie. Drugi rodzaj to nagrody pieniężne. Autor jest za stosowaniem tych nagród, uważa, iż ten rodzaj nie tylko pomnaża w uwięzionym chęć do pracy, ale może być zachętą w dobrym postępowaniu. Jednak należy zwracać uwagę na co więźniów wydaje zarobione pieniądze. Nagrodą może być udzielanie więźniom pewnych przywilejów, np. upiększenia swojej celki lub przeniesienie więźnia do wyższej klasy, gdzie będzie łagodniejsze postępowanie, lepsze życie itp. Jednak, jak pisze A. Moldenhawer, już niejednokrotnie zauważono, iż podobne wyróżnienia w przestępcach budzą zazdrość i nienawiść, chęć szkodenia uprzywilejowanemu, a w nich samych chytrą dumę i zazdrość. System nagród staje się pomocny w poprawie przestępców, lecz trzeba nim umiejętnie dysponować³⁰.

Po zwiedzeniu zakładów w różnych krajach Europy, autor nadal przyznaje słuszność reformie więzień w systemie celkowym, gdyż jak pisze odpowiadają one zasadom: prawa, słuszności i ludzkości, ale aby odosobnienie mogło przynieść pożądany skutek, musi być przeprowadzone z należytą starannością.

Pierwsze więzienia celkowe powstały w Królestwie Polskim dzięki staraniom F. Skarbka w 1835 r. Były to domy badań z odosobnionym zamknięciem, w Warszawie, Kaliszu, Płocku i Sieradzu, wyłącznie dla więźniów śledczych. W Sieradzu otworzono więzienie karne z odosobnionym zamknięciem w nocy, a wspólną pracą w dzień, według systemu auburnskiego. W skutek późniejszych przejść politycznych, oraz przeludnienia pierwotny stan tych zakładów znacznie się pogorszył.

O nauce i jej znaczeniu w instytucjach więziennych

W nowym systemie więziennym, pisze autor, nauka powinna być trojaka: intelektualna, moralna i religijna, bo tylko w takim połączeniu stanowi prawdziwe i korzystne wychowanie przestępcy i będzie zadatkem jego przemiany, odrodzenia się i gruntownej poprawy. Więźniowie nie mogą być wyłączeni z nauczania, kara nie pozbawia ich tego prawa. Państwo powinno pomyśleć o zaspokojeniu potrzeb w tym kierunku, ponieważ jest to również w jego interesie, aby więźniów po wyjściu znalazł uczciwe utrzymanie i zarobek.

Uważano, że naukę zagwarantować wypada, jednak zastanawiano się jakimi kryteriami się kierować i którym więźniom ma być ona udzielona. Przez długi czas twierdzono, że nauka należy się młodocianym i naznaczono wiek od 18 do 20 lat. Jednak szybko zorientowano się, że nauka i u najstarszych przyniesie owoce, że czytanie, pisanie i rachowanie dla każdego są korzyścią, choćby do najniższej należał warstwy społecznej.

³⁰ *Ibidem*, s. 288.

Władze uważały, że zakład karny nie powinien zamieniać się w zakład naukowy, dlatego ograniczały zakres nauczania. Przeciwnicy nauki w więzieniach uważali, że jest ona wręcz szkodliwa, gdyż wypycha uwięzionego z jego zwykłej drogi przeznaczenia, z naturalnego stanowiska, rozbudza w nim niebezpieczne zachcianki.

Nauka elementarna powinna mieć taki kierunek, żeby pociągała przestępcę, budziła w nim chęć do pracy umysłowej. Wykształcenie jest potrzebne i pozytywne zwłaszcza w systemie celkowym. A. Moldenhawer przytacza wypowiedź jednego z uczonych „taka nauka jest w odosobnieniu nieodzowną nie tylko dla wywołania celu poprawy, ale i zwłaszcza czegoś dotąd należycie nie pojmowanego, dla ciągłego przy dłuższym mianowicie uwięzieniu, koniecznego zajęcia i podsycaenia umysłu przestępcy, przez co broni go się od tęsknoty, upadku, zniechęcenia i występku i utrzymuje go w duchowym zdrowiu”³¹.

A. Moldenhawer opowiadał się za gruntownym i wszechstronnym wykształceniu więźniów. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków, proponował nauczanie wiedzy o przyrodzie, historii i geografii oraz elementarnych zasad ekonomii politycznej³². Zalecał też organizowanie dla więźniów odczytów.

Opieka nad uwalnianymi z więzień

Po odbytej karze człowiek przy pierwszym kroku na wolności znajduje nieprzyjemne dla siebie warunki i żywy, trudności i przeszkody. Samo pozbawienie wolności musi wycieńczać siły ukaranego i zgubnie wpływać na jego fizyczność (kary bowiem redukują się zwłaszcza u nas do aresztu, osadzenia w więzy, zamknięcia w domu poprawy). Częstokroć nadużycie sił w pracy, nieodłączne choroby jakie pojawiają się w więzieniach, cierpienia moralne – tęsknota do wolności, wyrzuty sumienia, troska o przyszłość, oddziaływać musi na cielesne siły. Kara więzienia niweczy i osłabia, że częstokroć uwolniony, przy najlepszej nawet chęci nie jest w stanie do pracy, nie może zarobić na chleb, zwłaszcza w pierwszych chwilach wolnej egzystencji. Kara pozostawia często w duszy ukaranego ciężkie wspomnienia i przejmuje go nienawiścią do społeczeństwa.

Najczęściej kara upokarza. Uwolniony jakkolwiek spłacił winy, czuje na sobie ślady przeszłości, piętno hańby pozostaje na nim tak długo, że wstydzi się ludzi, domyśla się ich wzgardy. W więzieniu przywykły, że myślano o nim, że wskazywano zajęcia, drogi postępowania nie ma żadnej samodzielności, chwiejny na każdym kroku zraża się przeszkodami, widzi prześladowanie, niechęć i nieprzezwyciężone trudności.

Aleksander Moldenhawer zwraca uwagę, iż byli więźniowie są pozostawiani sami sobie. Często są to osoby ubogie, bez rodziny, bez dachu nad głową.

³¹ *Ibidem*, s. 242.

³² *Ibidem*.

Nierzadko również jedyne podpory biednych a licznych rodzin, którym kara zabrała opiekuna. W obu przypadkach cisną zewsząd materialne potrzeby. Brak pracy, głód, niedostatek i własny i rodziny podupadłej w wyniku uwięzienia, dla której stają się nowym ciężarem, stawia ich na drodze bardzo niebezpiecznej.

Faktem jest, iż uwolniony po wycierpianej karze znalazłszy się w potrzebie utrzymania życia własnego lub bliskich, obok trudności zarobku stoi pomiedzy rozpaczą a zbrodnią.

Pomimo tego Aleksander Moldenhawer nie chce bynajmniej obstawać, iż to tylko nędza jest przyczyną recydywy. Tu widzi miejsce dla organizacji mających opiekować się ubogimi i tymi, którzy mają środki do życia. Po odbyciu kary widzi ważny obowiązek dla instytucji – ułatwienie uwolnionym wejście do społeczeństwa. Twierdzenie, że są zbrodniarze bezwarunkowo zepsuci i niepoprawni mija się z prawdą, żaden człowiek, jakkolwiek nisko upadły, nie powinien być uważany za niezdolnego do moralnego odrodzenia.

Przypuszczenie przeciwne byłoby zaprzeczeniem możliwości doskonalenia się człowieka, czyli jednej z najpiękniejszej obietnic chrześcijaństwa. A. Moldenhawer wskazuje, że jeśli przyjęlibyśmy niepoprawność przestępcy, to kara straciłaby rozumny cel i dla ukaranego nie miałaby znaczenia, bo musielibyśmy używać kar tylko takich, jak kara śmierci, czy dożywocie, tak jak tępi się, czy izoluje dzikie zwierzęta, których nie można oswoić.

Zwraca też uwagę, iż niepoprawny złoczyńca jest największym obciążeniem społeczeństwa.

Zauważa, że recydywa pojawia się bardzo szybko po opuszczeniu więzienia. Przyczynę tego stanu rzeczy upatruje nie tylko w niedostatecznie urządzonych więzieniach i w złym przeprowadzeniu kary, ale też w braku lub niedostatecznej działalności stowarzyszeń opiekuńczych.

POGLĄDY A. MOLDENHAWERA NA SPRAWĘ SĄDOWNICTWA DLA NIELETNICH

Autor opisuje los młodocianych przestępców, którzy często buntują się przeciw środowisku w jakim się wychowują, wzorując się na nim najpierw zaczynają od małych przewinień, od niewinnej włóczęgi, żebraniny, co z kolei prowadzi do coraz większych występków. Małoletnie dzieci często same muszą zdobywać pożywienie. Porzucenie przez rodziców, włóczęgowskie życie, wyrabia w tych ludziach nałogowych próżniaków, którzy niejednokrotnie dopuszczają się kradzieży, gwałtów i wielu innych przestępstw. Jednak, jak pisze autor, gdyby tylko dać tym dzieciom opiekę, troskę, przyjść im z pomocą można by zapobiec ich zepsuciu, a nawet poprawić tych, którzy już zeszedli na drogę przestępstw. Moldenhawer opisuje słaby stan sądownictwa dla nieletnich. Nie ma jasno ustalonych przepisów, nieletni są bardzo rzadko skazywani, złe urządzenie

więzień nie wywiera ani odstrasżającego, ani poprawiającego i trwałego wpływu na skazanych. Sami sędziowie też woleli nie skazywać, gdyż mieli oni świadomość, że przyniesie to raczej szkodę niż pożytek, ponieważ brak było odpowiednich instytucji i wadliwy był stan więzień. Prawodawstwo różnie zapatrywało się na przestępstwa nieletnich. Dlatego od dawna istniała potrzeba przeprowadzenia odpowiedniej reformy. Największą jednak trudnością w jej przeprowadzeniu była różnaitość i niejednostajność zapatrywań prawodawców „czyli, i o ile, nieletni przestępca ma być stawiany przed sądy i jak należy stosunkować wówczas na niego miarę zwykłej kary z obowiązujących przepisów”³³.

Więzienia dla nieletnich w różnych krajach

A. Moldenhawer wiele podróżował, poznając różne instytucje więzienne w różnych krajach Europy i w Ameryce. W swojej pracy *O zakładach karnych dla nieletnich przestępców i dzieci potrzebujących opieki* podkreślał m.in. osiągnięcia Szwajcarów, którzy wypracowali bardzo efektywny system znany dzisiaj jako rodzina zastępcza. Zakłady te miały za zadanie opiekę nad nieletnimi przestępcami i opuszczonymi dziećmi, a także uprzedzenie skutków, jakie z ich zaniedbania wypływają dla społeczeństwa. Wszystkie zakłady w Szwajcarii urządzone na jeden wzór, działają według jednego systemu i jedną mają tendencję. Uważa się, że tylko uczciwe wychowanie i praca będą nauką dla tych dzieci, więc zakłady te są przeważnie koloniami rolniczymi, zarządzanymi na zasadach rodzinnych. Interesującą placówką szwajcarską był założony w 1839 r. Zakład poprawczy w Baechtelen k. Berna. Opiekunowie cały dzień poświęcali swoim wychowankom natomiast w czasie wolnym pogłębiali swoją wiedzę. Rola dyrektora ograniczała się do ogólnego nadzoru i składania sprawozdań. Kolonie przyjęły zasady rodzinne, aby zastąpić porzuconym dzieciom naturalne ich rodziny, mając je przyuczyć do prostego trzeźwego i pracowitego życia i rozwinąć w nich chrześcijańską moralność. Przytułki szwajcarskie oddawały zaufanemu człowiekowi kawałek ziemi, dając mu pod opiekę co najmniej 20, a najwięcej 40 dzieci. Nauczyciel taki powinien być ojcem powierzonych mu dzieci, dzieci miały zajmować się głównie pracami rolniczymi, rzemiosło było dla tych, którzy mieli powrócić do życia miejskiego. Dzieci do koloni przyjmowano zwykle od 7 do 12 lat najdłużej do lat 18. Otrzymywały również wykształcenie elementarne. Na naukę poświęcano codziennie od jednej do dwóch godzin, a zimą od 4 do 5. W niedzielę i święta część czasu spędzano na modlitwie, a pozostałą na gimnastyce, spacerach i zabawie. Powierzone dyrektorowi dzieci są jednocześnie jego uczniami, pomocnikami i robotnikami. Opiekunem, dyrektorem mógł być tylko żonaty, ponieważ jego żona miała być opiekunką i nauczycielką

³³ A. Moldenhawer, *O zakładach karnych dla nieletnich przestępców i dzieci potrzebujących opieki*. Warszawa 1871, s.8.

prac ręcznych dla dziewcząt. W szwajcarskich koloniach nie stosowano surowych kar, usunięcie z kolonii, oddanie do więzienia to najsurowsza, ale rzadko stosowana kara. Nagrodą były pochwały i kwoty pieniężne. Podobnych kolonii w Szwajcarii było ok. 50. Większa część opuszczających kolonie zostawała rolnikami, a nieznaczna tylko liczba wstępowała do fabryk i poświęcała się rzemiosłu. Często najlepsi wychowankowie zostawali nauczycielami i kierownikami takich zakładów.

Zasady funkcjonowania prywatnych instytucji wychowawczych w oparciu o program dobroczynnego kongresu we Frankfurcie w 1857 r.

Powstanie pierwszych instytucji dla nieletnich, pisze autor, zawdzięczać należy prywatnym instytucjom dobroczynnym „bo już to pojedyncze osoby, już też całe stowarzyszenia z najróżnorodniejszymi celami, o własnych siłach i środkach, przystępują do dzieła, już wreszcie podniosłszy myśl pierwszą szukają pomocy u ogółu”³⁴.

1. Należy rozdzielić instytucje według ich przeznaczenia, stworzyć oddzielny zakład dla nieletnich skazanych, oddzielnie dla złodziei, oddzielnie dla prostych żebraków, włóczęgów i oddzielnie dla dzieci oddanych przez rodziców na ukaranie.
2. Należy rozgraniczyć więźniów szczególnie zepsutych, ze wszelkimi występkami obeznanymi, od tych, którzy może przez lekkomyślność nieświadomość po raz pierwszy dopuścili się przestępstwa.
3. Rozdzielenie nieletnich od dojrzałych w zwykłych więzieniach, choćby w osobnych skrzydłach.
4. W zakładach więziennych tych, którzy już nie po raz pierwszy odbywają karę powinno się traktować inaczej. Rozdzielić od tych którzy już któryś raz powracają do więzienia „trzeba dać uczuć siłę karzącego prawa, stąd obejście z nimi winno być ostrzejsze, choć i tu ścisła indywidualizacja musi znaleźć miejsce”³⁵.
5. Uznano za szkodliwe uwięzienie nieletnich na krótkie kary np: parę tygodni, ponieważ uważano, że tak krótki okres na młodych lekkomyślnych ludzi nie oddziałuje, ani poprawczo, ani odstrasza. Dlatego po odsiedzeniu nieznacznie czasu powinno się odsyłać nieletnich do przytułku na dłuższy termin, ponieważ bez tego nie można spodziewać się poprawy.
6. Lepiej gdy młody człowiek nawet za małe wykroczenie skazany zostanie daleko do zakładu poprawczego, niż zostawić go tylko domowej karności, gdyż w domu może nie być stanowczej karności. „Nawet tam gdzie

³⁴ A. Moldenhawer, *O przeprowadzeniu odosobnienia*, cz. III, s. 38.

³⁵ *Ibidem* s.44

młody człowiek za małe wykroczenie skazany, daleko lepiej w większej części wypadków posłać go do kogoś z zakładów poprawczych, gdyż oddanie domowej karności, tylko wtedy da efekt gdy można spodziewać się stanowczych i niewątpliwych rezultatów”³⁶.

7. Potępiano francuskie prawodawstwo, za to że w zakładach prywatnych mieszczą się najrozmaitsze elementy, z tymi co odbywają karę 6 lub więcej miesięcy z tymi, których sąd uwolnił od kary jako działających bez wyrozumienia, ale jednak uznał, że powinni oni pójść do zakładów poprawczych. Osadzając niewinnych ze skazanymi „miesza się najrozmaitsze elementy, a nadto wypacza i obraża pojęcie sprawiedliwości”³⁷.
8. Przełożeni powinni dawać przykład, wpływać na pozytywny rozwój wychowania.
9. Przyznano za właściwe aby rodzice, których dzieci dostaną się do poprawczych, lub karnych zakładów byli w obowiązku do ich utrzymania, ponieważ w przeciwnym razie może dojść do tego, że rodzice, aby zrzucić z siebie obowiązek wychowania i opieki sami będą popychać dzieci do przestępstwa, lub nawet z tego korzystać.
10. Zwrócono uwagę na fatalny brak i uderzającą lukę, jaką spotykamy we wszystkich niemal prawodawstwach, dotyczącą nieletnich wychodzących z zakładów poprawczych. Przejście nieletnich do wolności, powrót częstokroć do zepsutych i niemoralnych rodzin, brak wreszcie poparcia i opieki przy pierwszych w nowym życiu krokach grozi im największymi niebezpieczeństwami, jakimi jedynie istnienie odpowiednich stowarzyszeń dobroczynnych i opiekuńczych zapobiec jest zdolnym, a które właśnie mają zadanie zabezpieczyć uwolnionemu pomieszczenie i rozłożyć nad nim baczną opiekę i dozór. Brak tych instytucji, stowarzyszeń dyskredytuje nieraz najlepszy zakład³⁸.

Problem wychowania nieletniego przestępcy przez państwo

A. Moldenhawer na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” w sprawozdaniu Towarzystwa Międzynarodowego Prawa Karnego wypowiedział się na taki temat: *Czy państwo ma prawo wziąć na wychowanie nieletniego przestępcę*. Rozwijając ten temat autor postawił trzy pytania:

1. Czy należy uznać przestępstwo nieletniego za bezpośredni skutek niedbalstwa, złej woli, niedołęstwa, nieudolności rodziców, a więc czy władza rodzicielska nie powinna być ograniczona lub odjęta?

³⁶ *Ibidem* s. 44

³⁷ *Ibidem*, s. 45

³⁸ A. Moldenhawer, *O zakładach karnych dla nieletnich*, s. 43.

2. Czy pojedyncze przestępstwo, jeden czyn występny, powinien pociągać za sobą zastosowanie tego surowego, radykalnego środka, czy też potrzeba całej serii, pewnej liczby takich czynów?
3. Jakie przestępstwa powinny pociągać za sobą odjęcie lub ograniczenie władzy rodzicielskiej, a jakie znowu powinny powodować częściowe, lub czasowe ograniczenie tej władzy³⁹?

A. Moldenhawer dalej broni stanowiska rodziców pisząc, iż w każdej rodzinie dzieci jednakowo wychowywane, często mają różny charakter, różne usposobienie i różnymi idą drogami, dlatego nie zawsze można winić rodziców za wykroczenia popełniane przez dzieci, ponieważ często wykroczenia te nie są skutkiem zaniedbania przez rodziców swych obowiązków. Czyny przestępne popełniane są w wyjątkowych warunkach, w uniesieniu, z braku rozwagi, nie-doświadczenia, lub czyny te dowodzą moralnego zepsucia.

W tych pierwszych przypadkach dziecku wystarczy napomnienie rodziców, którzy najlepiej mogą oddalić od dziecka szkodliwe wpływy. Natomiast w przypadku moralnego zepsucia należy działać systematycznie w wychowawczo-poprawczym kierunku, niestety rodzice w tym przypadku nie mogą być pomocni, ponieważ bywa tak, że sami są zepsuci, niedbali, zaślepieni, albo też zajęci codzienną pracą nie mają czasu dla swoich dzieci. W takim przypadku to właśnie społeczeństwo musi wziąć na siebie obowiązek zaniedbany przez rodziców. W pierwszym przypadku więc mieszanie się państwa jest zbyteczne, a nawet szkodliwe, natomiast w drugim przypadku zaniedbanie przez państwo jest szkodliwe.

Wychowanie dzieci jest prawem i obowiązkiem rodziców, rozwój intelektualny, moralny jednostki zależy od wychowania, otrzymanego od rodziców. Człowiek jest taki jakim, go uczyniło wychowanie. Lecz często rodzice źle wypełniają, lub zaniedbują swoje obowiązki, a nawet nadużywają swej władzy dla celów przestępczych, korzystając z niedoświadczenia dziecka. Państwo w takim przypadku musi wziąć dziecko pod swą opiekę.

Jednak rodzice tylko wtedy mogą być odpowiedzialni za przestępstwo dziecka, gdy ich wina będzie udowodniona, jak też to, że wszystkie przestępstwa, wykroczenia nieletniego są bezpośrednim skutkiem zaniedbanego, niemoralnego wychowania.

Należy uznać, że państwo ma prawo w razie przestępstw, popełnionych przez dziecko, zająć się jego wychowaniem, ale w każdym pojedynczym przypadku należy zbadać warunki, w których dokonano przestępstwa, moralne pobudki i powtarzanie przestępstw. Zdaniem autora pewna ilość wykroczeń powinna spowodować ograniczenie, lub odjęcie władzy rodzicielskiej. Rodzice mają prawo wychowywać dzieci wedle swych zasad, lecz z chwilą, gdy nie spełniają

³⁹ A. M o l d e n h a w e r , pytania przyjęte do programu VII Kongresu Penitencjarnego (więziennego) w Budapeszcie w 1905 „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1905 nr 46.

lub źle spełniają swoje obowiązki, szkodzą społeczeństwu, państwo ma prawo wówczas zająć się wychowaniem dzieci, ale może to mieć miejsce tylko wtedy, gdy wina rodziców, ich zła wola, niezdolność, lenistwo, będą udowodnione.

Działalność Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych

Towarzystwo powstało w 1871 r. z inicjatywy osób, którym nie był obojętny los dzieci. Jego prezesem został Józef Mianowski – wybitny uczony, były rektor Szkoły Głównej. W stowarzyszeniu tym działał również A. Moldenher, który zajmował stanowisko pomocnika Przewodniczącego Zarządu. Wchodził również w skład Delegacji Prawnej tego Towarzystwa.

Towarzystwo miało rozwijać działalność wychowawczą i opiekuńczą. Jeśli chodzi o funkcję wychowawczą, nieletni powierzani zakładom mają być „moralnie w nich odrodzeni i z zepsucia i z upadku wydobyć, mają na początku otrzymać stosowną instrukcję, następnie mają odzyskać siłę i zdrowie, które w moralnie upadłych dzieciach bywa zazwyczaj bardzo nadwątlone.” Najważniejszym zadaniem TOR było wdrożenie nieletnich w swych zakładach do pracy użytecznej, wyznaczyć im wyraźną drogę aby z jednej strony zapewnić im w przyszłości uczciwy sposób zarobkowania, z drugiej zaś strony uwolnić społeczeństwo od ludzi, którzy pracować nie chcą lub nie umieją⁴⁰.

Jeśli chodzi o charakter opiekuńczy to Towarzystwo ma umieszczać opuszczających zakłady w takich miejscach, gdzie mogli by się dalej rozwijać, czy to w gospodarstwie, czy w rzemiośle pod kierunkiem zaufanych osób. Ponadto członkowie TOR mają czuwać nad moralnym prowadzeniem się swoich wychowanków, udzielać im możliwej pomocy i opieki w rozwijaniu ich zawodu.

Delegacja TOR postanowiła aby do zakładów przyjmować nieletnich nie starszych niż 15 lat, nie mogli oni opuszczać zakładu wcześniej niż po ukończeniu 16 lat, a nawet i dłużej stosownie do uznania Zarządu. Przestrzegano, żeby pobyt w zakładach trwał od 2 do 3 lat, gdyż uważano, że to jest czas potrzebny do osiągnięcia jakichkolwiek rezultatów w wychowaniu młodzieży. Co do obowiązków opiekuńczych poza granicami swoich osad Towarzystwu przysługiwało prawo wyboru miejsca i osób wśród których nieletni po wyjściu z zakładu ma być umieszczony.

Z wykazów z lat 1866, 1867, 1868 i 1870 okazuje się, że ważniejszych przestępców płci obojga do 14 r. życia było w 1866–71, 1867–44, 1868–47, 1869 – 83, 1870 – 8. Nieletnich zaś od lat 14 do 21 lat w roku 1866 było 482, 1867 – 547, 1868 – 787, 1869 – 852, 1870 – 807. Przestępstwa popełniane to głównie, kradzież, podpalenie, zabójstwo. Dane pochodzące z głównego warszawskiego domu kar wykazują, że od roku 1856–1872, to jest przez lat 16, było

⁴⁰ *Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych*, Warszawa 1872, s. 35.

w więzieniu warszawskim nieletnich od 10 r. życia w ogóle 2,138, z tej liczby nieletnich od 10 do 16 r. życia było 321, chłopców 317, a dziewcząt tylko nieletnich mających przeszło lat 16 było 1817. W samej Warszawie tylko w 1869 r. zatrzymano 139 nieletnich włóczęgów i żebraków (do 14 r. życia)⁴¹.

Projekt osad zakładanych przez TOR wyglądał następująco: wychowankowie mają być umieszczani w pojedynczych domkach po 15-tu, a najwięcej 20-tu, mają tworzyć niejako osobną rodzinę pod okiem nadzorcy (ojca lub opiekuna). 10 takich rodzin tworzyć ma jedną kolonię, osadę pod kierownictwem dobrze przygotowanego dyrektora. Nauka ma obowiązywać wszystkich, jednak ograniczać się będzie do pory zimowej i dni świątecznych, dając pierwszeństwo pracy czysto rolniczej, czy rzemieślniczej, która ma być uważana za jedną z głównych osi wychowania nieletnich w osadach Towarzystwa. Pokarm ma być prosty, spożywany w centralnym budynku, gdzie znalazła by się wspólna kuchnia, jadalnia, a także miejsce do wspólnej nauki. W budynku tym powinna znajdować się również kaplica, izba dla chorych, oddzielne cele dla skarcenia domowego, pomieszczenie dla felczera. Apelowano do społeczeństwa, aby zechciało wspierać Towarzystwo tak pod względem moralnym jak i materialnym⁴².

Towarzystwo nie do końca potrafiło rozwiązywać samodzielnie wszystkie kwestie, zastanawiano się skąd wziąć dostateczną ilość pożywienia dla nieletnich, jak odróżnić osady karne od zakładów dla włóczęgów i żebraków. Jak określić stosunek Towarzystwa do władzy rodzicielskiej. Na te pytania szukano odpowiedzi. W tej właśnie sprawie działacz Towarzystwa A. Moldenhawer szukając różnych źródeł i wzorców tam gdzie podobne zakłady już istniały wystosował w 1872 r. specjalny list do pana De Metz – dyrektora Kolonii w Mettray w Paryżu zadając mu wiele pytań.

LIST A. MOLDENHAWERA DO PANA DE METZ, DYREKTORA KOLONII KARNEJ W METTRAY W PARYŻU W 1872 R.

„1. Czyli nieletni skazani na kary są pomieszani w tychże samych koloniach, razem z młodemi włóczęgami i żebrakami, czy nie? Jaka jest różnica w sposobie ich traktowania?

Odpowiedź od Pana De Metz. Nieletni uwolnieni od kary na mocy art. 66 kodeksu karnego, albo ci których rodzice żądają uwięzienia na mocy art. 375 i 376 bywają odsyłani do kolonii karnych. Nieletnich zaś skazanych na mocy art. 67 na karę większą od dwóch lat nie przyjmują do osad rolnych lecz odsyłają do kolonii poprawczych. Dzieci uwięzione z woli rodziców nie są łączone z żadnymi innymi więźniami.

⁴¹ *Ibidem*, s. 40.

⁴² *Ibidem*, s. 56.

2. Jaka jest zasada pod względem wieku, w którym nieletni więźniowie odsyłani bywają do kolonii w Mettray? Jakie jest maximum i minimum ich pobytu w kolonii z uwagi, że kolonie otrzymują wychowanców tylko do 15 lat, co się dzieje z młodzieżą mającą lat 15 skazaną np.: na dwa lata?

Odpowiedź: Kolonia przyjmuje dzieci od 8 do 15 r. życia. Średni okres pobytu wynosi od 4 do 5 lat. Młodzi więźniowie 15-stoletni zatrzymywani zostają do 16 lat, nieznaczna ich liczba to 19 i 20 latkowie. Artykuł 66 Kodeksu Karnego dozwala przedłużać pobyt więźniów aż do 20 lat ich życia.

3. Jakich przymiotów i kwalifikacji żąda się od ojców rodzin?

Odpowiedź: Ojcowie są to, po większej części, uczniowie szkoły przygotowawczej założonej jeszcze przed otwarciem kolonii. Kładzie się nacisk na podzielenie naszej ludności na rodziny. Rodzina to wielki czynnik moralizujący rodzaju ludzkiego. Każda z rodzin licząca 30 do 40 dzieci jest sterowana przez Szefa i podszefa. Ojcowie rodzin mają sobie oddanych do pomocy dwóch kolonistów odznaczających się między rówieśnikami noszących nazwę Braci Starszych. Każda rodzina zajmuje oddzielny domek. Dalej Pan Metz daje przykłady jakie korzyści płyną z takiego rozmieszczenia wychowanków.

4. Czy to są ludzie żonaci, mający przy sobie żony i córki? czy doświadczenie nakazuje dawać pierwszeństwo żonatom przed pozbawionym własnej rodziny?

Odpowiedź: prawie wszyscy ojcowie naszych rodzin są żonaci, lecz żony ich oraz ich dzieci zajmują mieszkanie oddzielne od mieszkań kolonialnych.

5. Czy w rodzinach nieletni, bywają rozmieszczeni podług przestępstw, czyli też podług różnicy w ich charakterach? Jakie są pańskie dane pod tym względem, po tyloletnim doświadczeniu?

Odpowiedź: na pierwszy rzut oka podana klasyfikacja zdaje się być najbardziej właściwa, lecz w zastosowaniu natrafiła by na wielkie trudności, mnożąc rozliczne kategorie. Z drugiej strony nie miała by racji bytu.

6. Jakie były najpierwsze kroki przy rozpoczęciu organizacji w Mettray? Jest to dla nas najbardziej żywotna kwestia z uwagi, że jesteśmy jeszcze w zaczątku, a fundusze nasze dotąd niewielkie.

Odpowiedź: Zadanie jakie założyciele Mettray sobie postawili zostało uznane za zuchwałe. Przedstawiało się wiele trudności w założeniu osady rolnej dla chłopców wychodzących z więzień dla których wałęsanie się stanowiło jakby drugą naturę. Należało przywiązać ich do prac rolnych, poddać ich droga perswazji pod bardzo surowa dyscyplinę, oto trudność moralna. Potem należało równocześnie prowadzić wznoszenie budowli, organizację pracy i warsztatów, edukację i wychowanie dzieci, urządzić gospodarstwo. Jednym słowem stworzyć system moralny, finansowy, administracyjny, przemysłowy i rolny, oraz zadowolić wymagania publiki niedowierzającej i niecierplivej. Mettray zaczęło od liczby 9 dzieci po sześciu miesiącach cyfra wzrosła do 80-ciu, zaś w kilka lat

przyniosła 700 wychowanków. Trzeba zacząć od nakreślenia przy samym rozpoczęciu: „planu ogólnego”.

7. Czy rodzice mogą oddawać dzieci do Mettray za opłatą i czy je mogą odbierać bez orzeczenia sądów? Czy nie zagraża niebezpieczeństwo, aby rodzice pozbywali się dzieci, dla umieszczenia ich na koszt Rządu i czy nie będą ich popychać na drogę zbrodni, aby im ułatwić przystęp do osad?

Odpowiedź: Kolonia w Mettray może przyjmować dzieci oddane w opiekę administracyjną wskutek wyroków trybunałów poprawczych albo dzieci oddawane w celu poprawy przez rodziców, lecz jeśli rodzice by dzieci popychali na złą drogę, ulegali by dochodzeniu sądowemu.

8. Czy wychowañcy zatrzymuj swoje nazwiska, czy te¿ otrzymuj numer jak to bywa w wizieniach? Ktry srodek jest lepszy i dlaczego?

Odpowiedź: modzi wychowañcy zatrzymuj swoje nazwisko. Dla ulatwienia kontroli co do ubrania ich rzeczy naznacza si numerami ¿eby unikn zamieszania. Rodziny otrzymuj liter z alfabetu lecz nie uwa¿alismy za stosowne ukrywanie imion jednostek. Numer odbiera ambicj temu, ktry nim naznaczony i zatracza w nim poniek indywidualno.

9. Jaka jest metoda nauki elementarnej i rzemielniczej? Czy uczniowie ucz si razem czy rodzinami?

Odpowiedź: nauczanie wsplne jest jedynym jakie mo¿e by do tak znacznej liczby wychowank zastosowanym. Ucz si oni wsplnie muzyki wokalne i chralnej, lecz lekcje pocztkowe historii, geografii oraz rysunku wykldane s rodzinami.

10. Jakich rzemio nauczaj w kolonii i ktre z nich przedstawiaj najlepsze rezultaty?

Odpowiedź: pic szstych z pomidzy kolonist u¿ywamy do roli, jedna szst zatrzymujemy w warsztatach i uczymy ich robt majcych zwizek z rolnictwem. Zalo¿ylismy fabryk narzdzi rolniczych. Okoo 120 dzieci pracuje w gospodarstwie w Mettray. Trwanie pracy oznaczone jest na 10 godzin w lecie, 8 za podczas zimy. W rzemiolach ksztalc si u nas mechanicy rolni, kowale, szewcy, murarze, stolarze, krawcy⁴³.

Na podstawie zebranych wiadomoci Towarzystwo Osad Rolnych i Przytukw Rzemielniczych, zalo¿yo w 1876 r. pierwszy dom poprawczy dla nieletnich w Studzieńcu. Przez wiele lat bya to jedyna w miar nowoczesna placwka penitencjarna i pedagogiczna przeznaczona dla nieletnich przestpcw. W dotychczasowej literaturze naukowej ani udział Moldenhawera ani te¿ dowiadczenie placwki francuskiej w opracowaniu zasad funkcjonowania Zakldu

⁴³ A. Moldenhawer, *Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych*, 1872, s. 74.

w Studzińcu, nie zostały należycie docenione. Fakty te nie zostały też uwzględnione w *Dziejach szkolnictwa i pedagogiki specjalnej* pod red. Stanisława Mauersberga.

ALEKSANDER MOLDENHAWER JAKO OBRÓŃCA NAJMŁODSZYCH DZIECI I ICH MATEK

Spośród dzieci opuszczonych i osieroconych szczególną troską otoczono te dzieci, które u zarania swej egzystencji były skazane na łaskę i niełaskę okoliczności. Były to niemowlęta porzucone, których losem zajmowały się szpitale i przytułki dla podrzutków. Zwano je często sierocińcami czy domami sierot. Moldenhawer opisuje ówczesne społeczeństwo, które niby jest wrażliwe na nieszczęście i krzywdę innych ludzi, lecz porównuje je do zapałki pisząc, „cóż kiedy na nieszczęście jesteśmy jak zapałka co wybuchu jasnym i barwnym płomieniem, ale jak szybko się zapala, tak i prędko gaśnie”⁴⁴.

W swojej książce *O opiece u nas nad dziećmi* (1890) Moldenhawer porusza kwestię związaną z podrzutkami i losem niemowląt z nieprawego łoża. Opisywał jak wychodziły na jaw sprawy aborcji, znęcania się matek nad dziećmi, często nad tymi z nieprawego łoża. Występna czy nieszczęśliwa matka pod wpływem wstydu czy rozpacz, chce się przede wszystkim tym lub owym sposobem pozbyć dziecka. Jeżeli nie dość jest upadła, jeżeli nie doszła do tego stopnia, by je gwałtownie pozbawić życia, to podrzuca je tajemnie lub wyzbywa się go oddając w najemne ręce i w obu razach na mniej wątpliwy naraża koniec. Szczytne podniosłe uczucie macierzyństwa, albo jest jej nieznanne, albo wygasło pod wpływem fatalnych, zewnętrznych okoliczności⁴⁵. Wówczas grono ludzi, którym los tych dzieci przestał być obojętny wystąpiło z projektem utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ale udało się zalegalizować w 1885 r. tylko Towarzystwo Opieki Nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi. Celem tego towarzystwa było niesienie pomocy kobietom ubogim w ostatnim okresie ciąży, oraz po połogu, gdy nie mają możliwości utrzymania siebie i dziecka własną pracą. Z opieki towarzystwa korzystać mogły też dzieci ubogich matek do lat 7. Matki tych dzieci są bardzo biedne, lub też niezamężne, mające poczucie wstydu, chęć ukrycia hańby, czyli ciąży, lub owocu grzesznej miłości⁴⁶. Staraniem działaczy tego Towarzystwa, do którego należeli również lekarze (Stanisław Markiewicz i Wiktoryn Kosmowski), ukazała się w 1887 r. zbiorowa publikacja pt. *Niedole dziecięce*. Moldenhawer zamieścił w nim dwa opracowania, opisujące los dzieci w więzieniach oraz działalność zagranicznych instytucji opieki nad dziećmi.

⁴⁴ A. Moldenhawer, *O opiece u nas nad dziećmi*. Warszawa 1890, s. 4.

⁴⁵ A. Moldenhawer, *O opiece u nas nad dziećmi*, „Kłosy”, 1890 nr 1302.

⁴⁶ A. Moldenhawer, *O opiece u nas nad dziećmi*, s. 6.

Założony przez Towarzystwo zakład przyjmował młode matki, ucząc je pracy, zwłaszcza szycia, cerowania, utrzymywania porządku, aby później mogły się same utrzymać. W zakładzie otwierają się przed nimi nowe obowiązki świąty, uczą je odpowiedzialności przed Bogiem, społeczeństwem i własnym sumieniem⁴⁷. W 1889 r. w przytułku tym urodziło się 242 dzieci, zmarło 5, oddano do wychowania na wieś 58, oddano matkom z zapomogą 13, bez zapomogi 166. Początkowo przytułek mieścił się przy ul. Marszałkowskiej, jednak po pewnym czasie, dzięki pomocy bezimiennemu darczyńcy został przeniesiony na ul. Hożą⁴⁸.

Sytuacja dzieci w Szpitalu Dzieciątka Jezus

Autor opisywał również trudną sytuację powstałego Domu Podrzutków i związanego z nim szpitala Dzieciątka Jezus, założonego 31 lipca 1754 roku dzięki staraniom ks. Piotra Gabriela Baudouina. Największymi trudnościami z jakimi borykał się zakład było ogromne przeludnienie, wynikiem tego była bardzo duża śmiertelność, szerzyły się wszelkie choroby, były ogromne trudności z wykarmieniem znajdujących się w szpitalu dzieci. Jak opisywano użyte dla nich mamki były najgorsze, brane spomiędzy kobiet przez policję do szpitala nadesłanych, a często spomiędzy włóczęgów, rzadko z pokarmem świeżym, a po dwa i trzy lata bywały zatrzymywane, nadto każda z nich miała zwykle dwoje, troje, lub czworo niemowląt do karmienia. Stąd to bywała przyczyna bezprzykładnej śmiertelności dzieci do tego zakładu wchodzących, liczbowe wykazy przekonują, że z 800 niemowląt, w przeciągu roku przyjmowanych, 500 umierało u matek szpitalnych. W wyniku ciągle narastającej liczby podrzutków, szpital zmieniał co pewien czas zasady przyjmowania dzieci, jednak pomimo zmiany trybu przyjmowania niemowląt ich liczba nie zmniejszała się, dlatego wydano w 1878 roku instrukcję, która zawężyła działalność szpitala tylko do dzieci matek pochodzących z Warszawy i tych znajdujących na ulicy. W szpitalu Dzieciątka Jezus było w 1888 r. ogółem 6019 dzieci⁴⁹.

Ograniczenie przyjmowania dzieci do szpitala Dzieciątka Jezus spowodowało wzrost śmiertelności dzieci, które wynikało z zaniedbania oraz z nasilających się przypadków dzieciobójstwa. Najgłośniejszą była sprawa Marianny Skublińskiej, w której domu policja odkryła zwłoki siedmiu niemowląt. Inne głośne wówczas zbrodnie to na przykład Szyfersowej, lub Kokoszki, określane „straszna, pełną grozy i ironii nazwą - fabrykacja aniołów”⁵⁰.

⁴⁷ A. Moldenhawer, *O opiece u nas nad dziećmi*, „Kłosy”, 1890, nr 1302.

⁴⁸ E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie*, s. 98.

⁴⁹ A. Moldenhawer, *O opiece u nas nad dziećmi*, s. 25.

⁵⁰ A. Moldenhawer, „Kłosy”, 1890, nr 1301, s. 857.

Sytuacja w Domu Wychowawczym przy szpitalu Dzieciątka Jezus była tragiczna, dzieci masowo umierały. Ten stan rzeczy miał również szkodliwy wpływ na losy dzieci oddawanych do matek wiejskich. „Nie masz wątpliwości raz zanędnione w szpitalu, nie zawsze posilniejszym pokarmem matek wiejskich mogły być odżywiane i dlatego na wsiach po 200 niemowląt w przeciągu rocznym umierało”⁵¹.

STOSUNEK A. MOLDENHAWERA DO KARY ŚMIERCI

Jedną z podstawowych cech reform systemu karnego od połowy XVIII w. było ograniczenie, lub nawet zniesienie kary śmierci, wynikało to ze zmiany poglądu na cierpienie, śmierć i prawa jednostek. Znamienne były wyroki śmierci na zesłanie, co było szeroko stosowane w Rosji aż do I wojny światowej. Od dawna pojawiały się głosy przeciwko stosowaniu kary śmierci w ogóle, ale charakter szerokiego ruchu abolicjonistycznego przybrały one od lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. Atakowano samą zasadę takiej kary. W większości krajów publiczny obrzęd wymierzania kary śmierci został zakazany, a zakres czynów, za które groziła ta kara został ograniczony. Jednak na ostateczne zniesienie kary śmierci zdecydowało się jeszcze niewiele państw, do wybuchu pierwszej wojny światowej karę śmierci zniosły Holandia, Portugalia, Włochy, Norwegia, Rumunia, San Marino, niektóre kantony szwajcarskie i niektóre stany USA. Według powszechnego, ale błędnego przekonania w Rosji kara śmierci została już zniesiona w 1744 r., prawdą jednak było to, iż właśnie w tym kraju kara śmierci była wymierzana w sposób bardziej okrutny i wyrafinowany niż w innych krajach, a mianowicie przez chłostę.

A. Moldenhawer wypowiadał się o karze śmierci w sposób następujący: Kara śmierci to „jątrząca rana, którą zagoić wypada, a dążenie do nowych ustaw wywołane jako środek zaradczy, to lekarstwo usuwające chorobę”⁵². Karząc śmiercią przestępcę wydzierają mu się życie, to najwyższe dobro, to... co pochodzi od Boga, co więc on tylko może odebrać⁵³. Krytykuje państwo, które godzi się na karę śmierci, postępuje z człowiekiem, lub zbrodniarzem, ale nie tracącym pomimo to swego przymiotu człowieczeństwa, jak ze zwierzęciem, które zabija, jako niebezpieczne, jedynie dlatego, że z nim poradzić sobie nie może, i że go się boi, i że obok teraźniejszych instytucji, mogących skutecznie zastąpić karę śmierci w nich

⁵¹ *Ibidem*, s. 80

⁵² A. Moldenhawer, *O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych*. Warszawa 1866, t. I, s.2.

⁵³ *Ibidem*, s. 3.

może i powinno ono znaleźć skuteczną i pewną gwarancję swego bezpieczeństwa, bez uciekania się do tego ostatecznego i dość wątpliwego środka⁵⁴.

Spośród dziewiętnastowiecznych wybitnych przedstawicieli polskiej myśli penitencjarnej wyróżnił się A. Moldenhawer – człowiek wszechstronny, o niespożytej energii, wielkim zaangażowaniu, znający problemy ówczesnego społeczeństwa i szukający ich rozwiązania. Czasy, w których żył Moldenhawer nie były łatwe, trudno było podejmować jakiegokolwiek reformy, gdyż Polacy nie mieli własnego państwa. W każdym zaborze istniał przecież odmienny system prawny. Niemniej jednak na tym niejednorodnym tle jaskrawo występują śmiałe koncepcje świątłych polskich reformatorów penitencjarnych, które zrodziły się w atmosferze wielkich nadziei, związanych z częściowym odzyskaniem niezawisłości w okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego. Ogólna gorączka penitencjarna, jaka ogarnęła zachodnią Europę w pierwszej połowie XIX wieku wywołała i w Polsce poważne ożywienie w tej dziedzinie, oraz zainteresowanie osiągnięciami innych przodujących krajów. A. Moldenhawer pozostawał w kontakcie z wieloma uczonymi zagranicznymi, od których otrzymywał na bieżąco materiały dotyczące rozwoju nauki prawa karnego i reform penitencjarnych i bardzo dużo czerpał z ich doświadczeń. Jego prace naukowe i publicystyczne były poświęcone problemom więziennictwa, resocjalizacji, wychowania nieletnich przestępców oraz opiece nad matką i dzieckiem. Opisywał doświadczenia innych krajów „aby mogły być i u nas spożytkowane”, lub „w nieco odmiennym charakterze, zawsze jednak jako ciekawy przykład i jako wskazówka może mieć dla nas znaczenie”.

Do postępowych poglądów A. Moldenhawera należy zaliczyć często wyrażaną przez niego opinię o decydującym wpływie warunków społecznych i wychowawczych na zachowanie się człowieka. Nie zgadzał się z głośną wówczas teorią o niepoprawności przestępcy. Nie można jednak powiedzieć, że lekceważył poglądy odmienne od swoich. Szczególną uwagę zwracał na problem młodzieży niedostosowanej, wchodzącej w kolizję z prawem. Prawie do końca XIX w. nie zajmowano się gruntowniej sprawą przestępczości nieletnich i sposobem jej zwalczania. Nie rozróżniano dorosłych od nieletnich, a jedynie w stosunku do nieletnich stosowano łagodniejsze kary. Ówczesni ustawodawcy wychodzili z założenia, że cierpienia i niedogodności, połączone z wykonaniem kary, wpłyną na nieletniego przestępcę tak korzystnie, że w przyszłości wstrzyma się od popełnienia przestępstwa. Założenie to jednak okazało się mylne, gdyż kara pozbawienia wolności nie wywiera w ogóle wpływu poprawczego na nieletnich. Nie zwracano w ogóle uwagi na przyczyny popełniania przestępstw przez nieletnich, na to, że większość młodocianych przestępców to dzieci zaniedbane i opuszczone,

⁵⁴ A. Moldenhawer, *Sprawa wrześnińska. Recenzja wykładu prawa karnego Edmunda Krzymuskiego, zwolennika kary śmierci i kary chłosty*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1903, nr 33

toteż mimo surowych kar przestępczość wzmagająca się w sposób zastraszający i rosła liczba nieletnich recydywistów.

Moldenhawer uważał, że władze państwowe, obejmujące nieletnich swą opieką, powinny mieć możliwość ingerencji w dziedzinę wychowania, nawet bez względu na wolę rodziców.

Dużo uwagi poświęcił również najmłodszym dzieciom i ich matkom. Był współzałożycielem Towarzystwa Opieki Nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi. Poruszała go nędza, brak opieki, i zbrodnie jakich dopuszczano się na dzieciach. W obronie tych dzieci napisał swoje dzieło *O opiece u nas nad dziećmi*, a także współtworzył *Niedole dziecięce*. Był wzorem filantropa i społecznika.

Jako jeden z nielicznych Polaków zajmował wybitne miejsce w międzynarodowym ruchu organizacyjno naukowym prawa karnego. Jego koledzy prawnicy wypowiadali się o nim, że był wzorem taktu, powagi i bezstronności, w dążeniach swoich zawsze młody, zawsze uczynny, zawsze do pracy ochoczy i do końca życia miał za zasadę przewodnią wskazówkę poety:

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy”.

Ewa Skoczeń-Nowicka

Aleksander Moldenhawer (1840-1909)

Summary

The paper presents the person of Aleksander Moldenhawer, lawyer, reformer of the prison system and a promotor of the concept of caregiving. It discusses his ideas about the prison system at the turn of the 20th century. Aleksander Moldenhawer was an opponent of the harsh treatment of prisoners and of severe penalties, and was decidedly against the death penalty. He advocated giving assistance to released prisoners and reforming the justice system for minors. The paper presents also ideas expressed at that time in other countries (mainly in Germany, Switzerland and France) and the practical solutions applied there.